

Słowiańskie wystąpienia antykościelne

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Ekspansja chrześcijaństwa na Słowiańszczyznę w IX-XI wieku musiała prowadzić nieuchronnie do zniszczenia wszelkich rodzimych wierzeń, jakie dotąd wytworzyła i jakimi żyła. Chrześcijaństwo triumfujące nie toleruje współistnienia religii, wierzeń i bogów. Zrazu spotkało się to ze zdziwieniem tolerancyjnego politeizmu. Kiedy jednak zrozumiano, że jedyny rodzaj stosunków na jaki skazuje chrześcijaństwo jest śmiertelną walką, przywiązani do „religii ojców”, czyli po prostu do tradycji i swego kręgosłupa ideowo-kulturowego, podjęli walkę.

Nie ulega wątpliwości, że opór przeciw chrześcijaństwu wśród Słowian był poważny. Biskup Thietmar przekazuje nam przykładowo, jak wyglądał opór w diecezji marseburskiej, jak podaje „najspokojniejszej” w regionie. Otóż chrystianizowani tam Słowianie, którym kazano klepać niezrozumiałe im modlitwy (jak *Kyrie eleison*), drwili sobie zmieniając słowa: "Aby łatwiej nauczać powierzone swej pieczy owieczki, biskup Bozo spisał słowo Boże w języku słowiańskim i polecił im śpiewać *Kyrie eleison*, wskazując na wielki płynący stąd pożytek. Ci nierozumni Słowianie - zżyma się biskup — jednak przekręcili te słowa gwoli szyderstwa na pozbawione sensu *ukrivolsa*" (II,36).

W tym czasie w diecezjach mniej spokojnych rodzimowiercy dysponowali zdecydowanie mniejszą skłonnością do żartów. Thietmar opisuje nieco dalej **wielkie powstanie słowiańskie** ludów niedawno nawróconych na chrześcijaństwo, które miało wybuchnąć w **983 r. na północy Połabia**. Oddajmy głos biskupowi: „Zaczęła się ta zbrodnia 29 czerwca od wyrżnięcia załogi w Hobolinie i zniszczenia tamtejszej katedry. W trzy dni potem zjednoczone siły Słowian napadły, w chwili gdy dzwoniło na jutrznię, na katedrę brenneńską... Jej... pasterz Folkmer uratował się na czas ucieczką, jej zaś obrońca Teodoryk wraz z rycerstwem ledwie uszli tegoż dnia przed wrogiem. Duchowieństwo tamtejsze dostało się do niewoli, Dodilo zaś, drugi pasterz tego biskupstwa, który, uduszony przez swoich, leżał od trzech lat w grobie, został zeń wyrzucony. Te chciwe psy obrabowały go z szat pontyfikalnych, które na równi z ciałem nie uległy dotąd najmniejszemu zepsuciu, a następnie rzuciły go bez żadnego szacunku z powrotem do trumny. Cały skarb kościelny został rozgrabiony i wiele krwi się polało w sposób pożałowania godny. Zamiast Chrystusowi i jego zacnemu rybakowi Piotrowi zaczęto oddawać cześć różnym bożkom z diabelskiej herezji poczętym i tę żalną zmianę pochwalali nie tylko poganie, lecz także chrześcijanie... Po tych wypadkach Słowianie zniszczyli klasztor św. Wawrzyńca w mieście Kalbe, a następnie ścigali naszych uciekających jak pierzchliwe jelenie. Nasze bowiem grzechy przydawały nam strachu, a im męstwa”.

O tym jaki był wymiar tej chrystianizacji świadczy łatwość z jaką chrześcijanie z tych terenów zamienili narzucany im monoteizm na „bożki, z diabelskiej herezji poczęte”. Skoro co do tych bożków zgadzali się zarówno tamtejsi "poganie" jak i chrześcijanie, musiał to być jakiś twór synkretyczny, może jakieś bóstwa wykreowane z wpływem wierzeń chrześcijańskich?

Warto dodać na marginesie, że już od czasów papieża Grzegorza I (590-604) Kościół przyjął politykę eksterminacji rodzimych wierzeń, która sprzyjała mieszaniu się różnych elementów i wchłanianiu niektórych zwyczajów i wierzeń „pogańskich” przez Kościół. Dla skuteczniejszego wyćpienia pamięci o dawnych kultach papież ten zalecał budowę kościołów chrześcijańskich w tych samych miejscach co dawne świątynie „pogańskie”.

Stale zwraca uwagę pogardliwe odnoszenie się do Słowian u Thietmara, którzy tak czy inaczej są kimś pośledniejszym niż Niemcy. Z kolegi Słowianin- niechrześcijanin to dla Thietmara „pies”, „głupek” itp. Kościół od samego początku umacniał system niewolniczy tam gdzie on występował. Dodał do niego jedynie zróżnicowanie w traktowaniu niewolników wyznania chrześcijańskiego i „niewiernych”, wprowadził też obostrzenia w sprzedawaniu w niewolę ludzi względem ich wyznania. O niewolnikach na służbie Kościoła w opisywanym okresie *Kronika* Thietmara wspomina na końcu Ks. VI, przy okazji wychwalania króla Henryka za jego dary na rzecz diecezji marseburskiej: „król Henryk wzbogacił nasz kościół licznymi użytecznymi darami, w szczególności aparatem do odprawiania nabożeństw; poza tym z każdej włości, jaką posiadał w Turynгии i Saksonii, dał nam po dwóch niewolników”.

Ponieważ dalsza część walk z 983 r. miała się zakończyć pomyślnie dla wojsk

chrześcijańsko-biskupich, zatem Thietmar opisuje to w kategoriach walki bogów: „Gdy już wszystkie miasta i wsie aż do rzeki zwane Tongera padły ofiarą niszczycielskiego ognia i rabunku, nadciągnęło od strony Słowian więcej niż trzydzieści pieszych i konnych oddziałów, które z pomocą swoich bożków i przy dźwięku poprzedzających je trąb wojennych nie zawahały się przed spustoszeniem reszty, same nie ponosząc przy tym żadnej straty. Nie uszło to uwagi naszych. Zebrali się razem z innymi biskupi Gizyler i Hildiward, margrabia Teodoryk oraz grafowie Rykdag, Hodo, Binizo, Fryderyk, Dudo i mój ojciec Zygfryd. W sobotę o świcie wysłuchali wszyscy mszy św. i skrzepili ciało i duszę świętym sakramentem, po czym rzuciwszy się z ufnością na idących ku nim nieprzyjaciół, rozgromili ich tak, że tylko garstka ich zdołała uciec na sąsiednie wzgórze. Zwycięzcy chwalili Boga, cuda sprawiającego we wszystkich dziełach swoich” (III,17-19).

Po tym pamiętnym powstaniu roku 983 co jakiś czas wybuchały kolejne powstania słowiańskie. W tłumieniu powstania z 997 r. wyróżnił się bohaterstwem biskup Ramward. Oddajmy znów głos Thietmarowi: „Na wieść o buncie Słowian [cesarz] wyruszył do kraju Stodoran, który nazywa się także krajem Hobolan i spalił go oraz złupił doszczętnie, po czym jako zwycięzca powrócił do Magdeburga. Z powodu tej wyprawy nieprzyjaciele urządzili wielki najazd na Bardangun, lecz zostali przez naszych odparci. W bitwie tej brał udział biskup z Minden Ramward, który uchwyciwszy krzyż w swe ręce, wysunął się na czoło wojowników przed chorążymi i dodał im ducha do walki” (IV,29). Słowianie nie pozostali dłużni, puścili bowiem z dymem klasztor w Hillersleben i uprowadzili tamtejsze mniszki (IV,52). Thietmar nie podaje jednak jaki był dalszy los mniszek. Nie można jednak wykluczyć, że zamknięte niczym w więzieniu kobiety, odebrały „uprowadzenie” jako oswobodzenie.

W tym samym czasie Słowianie połabscy zasadzili się na innego biskupa, zawiadującego jednym z grodów obronnych Marchii Północnej. „Kiedy Słowianie zaprosili go do układów [arcybiskup] Gizyler, nie przeczuwając podstępu, wyjechał z grodu z małym tylko orszakiem... Nagle doniósł mu jeden z towarzyszy, że z lasu wypadli nieprzyjaciele. Obie strony rzuciły się do walki; arcybiskup, który tu przybył na wozie, ledwie uciekł wierzchem na koniu bez cugli... Zwycięzcy Słowianie obrabowali bez przeszkód poległych i żalowali tylko, że wymknął im się arcybiskup” (IV,38). Był to ten sam biskup, który doprowadził wcześniej do rozgromienia zjednoczonych sił słowiańskich w bitwie nad Tongerą.

Wyjątkowo nieudolnym czy może raczej pechowym krzewicielem „słowa Bożego” był biskup czeski Adalbert, który na chrzcie otrzymał imię „cieszącego wojów” — **Wojciecha**. Biskup ten najpierw poniósł klęskę ewangelizacyjną w swej diecezji („Gdy nakłaniając swe owieczki do posłuszeństwa wobec przykazań Bożych nie mógł ich odwieść od błędów zadawnionej bezbożności, wyklął je wszystkie i podążył do Rzymu, aby się wytłumaczyć z tego kroku przed papieżem”, Thietmar), po czym zrezygnował z pasterzowania i zaszył się w klasztorze. Kiedy kolejny raz zapragnął przekonywać do wiary, trafił do pogańskich Prusów u których musiał dopuścić się jakiegoś ciężkiego przewinienia tudzież profanacji, gdyż stamtąd już nie wrócił („Gdy potem z upoważnienia tegoż papieża usiłował poskromić dusze Prusów wędziłem słowa Bożego, przeszyto go włócznią i odcięto mu głowę”, Thietmar). Jego towarzysze wrócili bez szwanku do siebie.

U schyłku XI w. **Szczecinianie** mieli oświadczyć biskupowi **Ottonowi Mistelbachowi**: „U was, chrześcijan, pełno jest łotrów i złodziei; u was ucina się ludziom ręce i nogi, wylupuje oczy, torturuje w więzieniach; u nas, pogan, tego wszystkiego nie ma, toteż nie chcemy takiej religii! U was księża dziesięciny biorą, nasi kapłani zaś utrzymują się, jak my wszyscy, pracą własnych rąk” (Żywot świętego Ottona). Stąd też akcja chrystianizacyjna na Pomorzu spotykała się z gwałtowną reakcją. W Wolinie św. Otton postanowił zdobyć doznającą czci świętą włócznię, tamtejszy symbol zwycięstwa. Jak podaje Żywot z Prüfening: „Kiedy tymczasem wielebny... biskup wspaniale przemawiał do ludu, oto szaleniec z tłumu, pełen wściekłości, rzucił się na świętego kapłana i świeżo ułamanym drzewem, ...tak silnie go uderzył, że ten padł na ziemię i zdawało się, iż leży bez duszy. Plemię barbarzyńców do tego stopnia nad świętym kapłanem Pańskim srożyć się nie lękało, że wyrządziło mu poważną krzywdę słowami i razami, i w końcu wypędziło go ze swych granic” (II,6-7). Tymczasem biskup mógł sobie gratulować, że nie podzielił losu św. Wojciecha. Następnie szukał szczęścia w Szczecinie. Niestety! „Atoli plemię barbarzyńskie, trwając w swojej dotychczasowej niewierze sięgało swoim zwyczajem do kijów i kamieni, tak że wiele razy rzuciło się na świętego kapłana z laskami i kamieniami” (II,8). Więcej szczęścia miał Otton w stolicy księstwa, w Kamieniu, gdzie pod bezpośrednim nadzorem księcia Warcisława „nawrócił ku Panu trzy tysiące pięćset osiemdziesiąt pięć osób płci obojga” (II,4).

Pomimo tego Pomorze nie zamierzało poddać się łatwo. Już w 1008 r. wygnany został biskup kołobrzeski, Reinberg, który „niszczył i palił świątynie z posągami bożków”. Reakcja słowiańska obaliła biskupstwo kołobrzeskie w roku 1015.

Polski rodzimowierczy ruch oporu XI wieku

Wraz z przyjęciem chrztu ludność polska została zmuszona do przyjęcia szeregu nowych, nie zawsze zrozumiałych, obowiązków i zasad. Społeczeństwo obciążone zostało dziesięciną oraz „denarem św. Piotra”, czyli świętopietrzem. Doszło też wiele restrykcji obyczajowych i norm kościelnych (np. obowiązek uczestnictwa w mszy niedzielnej). Wszystko to spotykało się z mniej lub bardziej nasilonym oporem ludności, wydaje się jednak, że najbardziej konsekwentne zmuszanie do nowej wiary miało miejsce od panowania Chrobrego. Z pewnością nie jest prawdą twierdzenie Deschnera zawarte w *Kryminalnej Historii Chrześcijaństwa*, że „w Polsce najpóźniej w 968 roku założono biskupstwo w Poznaniu, które schryścianizowało kraj w przeciągu ledwie jednego dziesięciolecia” (t.5).

Niestety, nie jesteśmy w stanie zrekonstruować ówczesnego ruchu oporu w stopniu zadowalającym, gdyż jedyne świadectwa jakimi dysponujemy to te, przekazane nam z łaski i uznania kronikarzy kościelnych. Powszechnie wśród historyków uznaje się generalnie, iż ówczesne przekazy kronikarskie pełne są tendencyjności, zmyśleń i przemilczeń. Możemy się domyślać, że akurat w materii dotyczącej reakcji ludności na narzucanie religii chrześcijańskiej przemilczeń jest najwięcej. Tylko takim jednak przekazem dysponujemy.

W Polsce słowiański ruch oporu nie był wprawdzie tak spektakularny jak na północnym Połabiu, lecz kroniki odnotowały kilka większych akcji.

W zasadzie już w pierwszych latach XI w. (1003) dochodzi do większego mordu kleru w Polsce — na tzw. Pięciu Braciach Polskich Męczennikach, dzięki któremu Polska zyskuje swoich pierwszych — obok Wojciecha, Bruna, Świerada-Andrzeja i Stosława-Benedykta — świętych i męczenników zarazem. W skład tzw. św. Pięciu Braci Polskich wchodziło dwóch niemieckich mnichów mających podjąć u nas ewangelizację, ich dwóch polskich pomocników i nauczycieli zwyczajów tubylczych oraz polski kucharz. Trudno jednak uznać to za wystąpienie antykościelne, gdyż męczennicy zawdzięczają swą martyrologię zwykłemu rabunkowi. A przyczyną rabunku było to, że nasi eremici byli w posiadaniu całkiem sporej gotówki.

Poważniejsze wystąpienie, jak podaje Długosz (ks.2), miało miejsce w roku **1022**, kiedy to wybuchnąć miała „**straszliwa zawierucha**”, czyli bunt przeciwko płaceniu dziesięcin. Czeski Kosmas napisał nawet, że w roku tym „w Polsce nastąpiło prześladowanie chrześcijan”. Po ujarzmieniu buntu, jego przywódcy zostali ścięci.

Dopiero jednak śmierć Chrobrego pozwoliła poddanym na tyle odetchnąć i odreagować owo sławetne wybijanie zębów za łamanie postu, że doszło do szeregu znacznych wystąpień i zrywów. W ruskiej *Powieści minionych lat*, tzw. Nestora, czytamy: „Tegoż czasu umarł Bolesław Wielki w Lachach i był bunt w ziemi lackiej; ludzie powstawszy pozabijali biskupów i popów [księży], i bojarów swoich, i był bunt”. **Reakcję rodzimowierczą** w Polsce z pewnością umocnił i przygotował sojusz Mieszka II z Wioletami (1029-1030), którzy w 983 r. wstawili się wielkim pogromem chrześcijaństwa na Połabiu. Sojusz wymierzony został przeciwko chrześcijańskiemu królowi niemieckiemu, Konradowi II. W wyniku tego w propagandzie niemieckiej Mieszko zaczął występować jako „pseudochrześcijanin”. Wkrótce po tym w Polsce rozpoczęła się tzw. reakcja pogańska. Roczniki czeskie odnotowały: „W roku 1031. Było wtedy prześladowanie chrześcijan w Polsce i płonęły kościoły i klasztory”. Wypadki te odnotowuje także Gall Anonim: „I choć tak wielkie krzywdy i klęski znosiła Polska od obcych, to jeszcze nierozsądniej i sromotniej dręczoną była przez własnych mieszkańców. Albowiem niewolnicy powstałi na panów, wyzwoleńcy przeciw szlachetnie urodzonym, sami się do rządów wynosząc... Nadto jeszcze, porzucając wiarę katolicką — czego nie możemy wypowiedzieć bez płaczu i lamentu — podnieśli bunt przeciw biskupom i kapłanom Bożym i niektórym z nich, jakoby w szacowniejszy sposób, mieczem zgładzili, a innych, jakoby rzekomo godnych łąskiej śmierci, ukamienowali”.

Ruch oporu koordynowali rodzimowierczy kapłani, ze starszyzną plemienną i wiecami ludowymi. Rozwój chrześcijaństwa szedł bowiem w parze z usuwaniem demokracji plemiennych. Czy jednak od kiedy Mieszko przyjął chrzest żaden polski władca nie wrócił do tradycyjnych wierzeń, czy wszyscy walczyli w obronie chrześcijaństwa? „Pogański” Rzym jak wiadomo miał swą świetlaną postać, Juliana „Apostatę”, o którym, dzięki istnieniu niechrześcijańskich

przekazów, wiemy całkiem sporo. Wiele wskazuje jednak na to, że i polscy rodzimowiercy mieli swojego Juliana Apostatę — władcę polskiego, który odrzucił chrześcijaństwo i wrócił do dawnych wierzeń, co było na tyle skandaliczne i gorszące dla późniejszych kronikarzy, że ukarany został przez nich karą najwyższą — wymazaniem z kart historii. Jest to hipoteza, która ma za sobą dość mocne argumenty.

Otóż roczniki nie odnotowują żadnego władcy między 1034 a 1039 r., czyli między panowaniem Mieszka II a Kazimierza zwanego Odnowicielem. Pięcioletnia dziura? Anarchia? Pogańskie szaleństwa? Otóż niekoniecznie. Istnieje hipoteza, która w latach 1034-1038 umiejscawia panowanie „pogańskiego” księcia polskiego, zwanego **Bolesławem Zapomnianym**. Jeszcze w latach 1031-32 Polacy mieli księcia, który prawdopodobnie również już wrócił do rodzimych wierzeń — **Bezpryma** (dziwne imię, które wskazuje na pozbawienie pierwszeństwa sukcesyjnego, o nim także nie wspomina żadna polska kronika, wiemy o nim dzięki Niemcom), pierworodnego syna Chrobrego i jego drugiej żony węgierskiego pochodzenia. Wiele wskazuje na to, że odsunięty wcześniej od władzy Bezprym następnie wrócił i sprzymierzył się z siłami „pogańskimi”. Po niespełna roku panowania, w wyniku starań Mieszka II, zostaje jednak obalony. Później znów do władzy wraca nasz „pseudochrześcjanin”, Mieszko II, który jednak umiera w 1034 r. I dopiero po jego śmierci kolejny władca miałby skuteczniej i na dłużej wrócić do rodzimych wierzeń. Jak podają niemieckie roczniki: „*Po śmierci Mieszka II w Polsce całkowicie wyginęło chrześcijaństwo*”.

Władzę objął Bolesław Mieszkowic. Milczą o nim i o całym tym okresie konsekwentnie niemal wszystkie kroniki. Jedynie ni stąd ni zowąd w XIII-wiecznej *Kronice wielkopolskiej* (która wszelako ma być oparta na jakichś wcześniejszych zaginionych źródłach) pojawia się informacja o Bolesławie, pierworodnym synu Mieszka II, który miał objąć rządy po śmierci ojca. Kronikarz jest wyraźnie wrogo nastawiony do Bolesława, wspomina, że z powodu jego „okropnych zbrodni” nie odnajdujemy go w liczbie królów i książąt polskich, został skazany na wieczne zapomnienie.

Większość współczesnych historyków przypuszcza, że Bolesław po prostu został wymyślony przez kronikarza, względnie pomyłony z Bezprymem. Bezprym jednak umarł w 1032 r., a hipotetyczne panowanie Bolesława to lata 1034-38. Bezprym był pierworodnym Bolesława Chrobrego, zaś Bolesław Zapomniany — Mieszka II. Wiele jednak argumentów potwierdza informację *Kroniki wielkopolskiej*. Otóż dla historyków, po odrzuceniu istnienia Zapomnianego, zagadkowym pozostaje fakt, dlaczego to nasz Kazimierz zwany Odnowicielem został oddany do stanu duchownego (Gall Anonim pisze o dzieciństwie Kazimierza: „*jako pacholę do klasztoru przez rodziców był ofiarowany i tamże w Piśmie świętym wykształcony*”). Na ogół synów królewskich spotykał taki los, kiedy nie oni mieli rządzić, lecz kiedy istniał inny syn pierworodny. Czasami radzi sobie z tym problemem w ten sposób, że łaciński termin *oblatio* z kroniki Galla tłumaczy się jako oddanie tylko na naukę. Jest to jednak wyjaśnienie błędne, gdyż w ówczesnych czasach termin ten oznaczał „ofiarowanie, poświęcenie do służby Bożej”, na stałe. Podkreśla się też mało prawdopodobny okres bezkrólestwa między śmiercią Mieszka II a najazdem księcia czeskiego Brzetysława w 1038 r. Wreszcie pierworodny Kazimierz nie pasuje do rotacji imion władców Polski i pewnego zwyczaju, że każdy Mieszko miał syna Bolesława, a każdy Bolesław — Mieszka. Mieszko II nie nazwałby więc pierworodnego Kazimierza. Natomiast Kazimierz jako młodszy syn, oddany do zakonu, zgadza się zupełnie.

Bolesław Zapomniany miał być synem Mieszka II oraz Słowianki Dobrawy. Byłby więc, wedle prawa kościelnego — bastardestem, synem z nieprawego łoża. Wedle jednak zwyczajów rodzimych Bolesław był pełnoprawnym następcą Mieszka. Tym łatwiejsze więc byłoby sprzymierzenie się z tradycją rodzimą przez tego władcę. W czasie swego panowania przez trzy lata miał przewodzić „reakcji pogańskiej”. Mógł z pewnością oprzeć się na średnim rycerstwie, wśród którego silne były jeszcze tradycje rodzime. Niechętnie chrześcijaństwu było również chłopstwo. Jak podaje Aleksander Świętochowski w *Historii chłopów polskich*: „Kler podtrzymywał niewolę i rozszerzał. Zaprawiony do okrucieństwa w przymusowym nawracaniu pogan nie czuł wcale wyrzutów sumienia z powodu ujarzmiania włościan. Nie cofał się nawet przed fałszowaniem przywilejów, ażeby mocniej wyzyskiwać swych poddanych”. Miał przeciw sobie możnowładztwo i Kościół.

Największe nasilenie „reakcji” odnotowano w Wielkopolsce i Śląsku. Trzy lata powstania zniszczyły budowaną mozolnie dotąd organizację kościelną w Polsce. Zburzono katedrę wrocławską, stolice biskupie, szereg kościołów i klasztorów. W tym czasie Mazowsze oderwało się od Polski tworząc wczesnofeudalne państwo Miećława, cześnika Mieszka II (zob. J. Bieniak,

Państwo Mieclawa).

Bolesław Zapomniany żywot miał zakończyć zamordowany przez zamachowca. Niedługo później Polskę najeżdża władca czeski Brzetysław, który dopełnia dzieła zniszczenia polskiego Kościoła. Jasienica pisze, że kościół gnieźnieński popadł w taką ruinę, że zagnieździły się w nim dzikie zwierzęta.

Panowaniu Zapomnianego, „polskiego Apostaty”, Karol Bunsch, polski pisarz historyczny, poświęcił swą powieść pt. *Bezkrólewie*.

Ostateczne zduszenie powstania zostało dokonane przez wydobytego z klasztoru Kazimierza Mnicha, zwanego też Odnowicielem. Był on synem Mieszka II i Niemki Ryczezy. Chrześcijaństwo w Polsce przywraca się więc przez siły zewnętrzne. Przez papieża i cesarza, mieczami wojska niemieckiego. Podjęta wówczas zmasowana akcja niszczenia pogańskich ośrodków kultowych tudzież nowopowstałych świątyń rodzimowierczych oraz posągów — konsekwentnie pogrążają polskie „pogaństwo”.

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 15-07-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4916) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4916>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl